

Przekleństwo teściowej

5 sierpnia 2018

Jednym z najważniejszych codziennych problemów w Indiach są relacje na linii teściowa-synowa. Poniższy artykuł jest kompilacją treści z indyjskiej prasy, internetu, TV, opracowania „[सास बहू का रिश्ता](#)”, oraz doświadczeń i notatek z kontaktów osobistych autora opracowania podczas pobytów w Indiach.

Pozory mogą mylić

Delhijskie więzienie Tihar ma specjalne skrzydło tylko dla takich jak ona. Młode mężatki boją się jej, ale muszą ją czcić. Ich mężowie wydają się bezwolni i stłamszeni w jej uścisku. W telewizji jest ona przedstawiona jako siekiera owinięta w sari. Książki na jej temat doradzają synowym: „Uciekaj, ona próbuje cię zabić”.

Kto uważa, że przerażająca reputacja indyjskich teściowych jest przesadzona, ten powinien przyjrzeć się wątkom dyskusyjnym w indyjskim internecie, takim jak np. „Mam teściową z piekła”. Opowieści te obfitują w przykłady poniżania, łamania charakteru, a nawet groźby śmierci, wśród ciągłych walk o to, kto rządzi i kontroluje życie rodzinne. Albo raczej powinien zacząć od obejrzenia najpopularniejszego w swoim czasie serialu Indii, którego tytuł może stanowić streszczenie fabuły: „Ponieważ teściowa też była kiedyś synową”.

Ten „najdłuższy i najbardziej kasowy indyjski serial wszech czasów”, jak określiła go Samriti Irani, gwiazda grająca w nim główną rolę, opowiada o tym, jak teściowa rządzi młodymi kobietami, które weszły w jej życie. Filmowa sława pani Irani zaprowadziła ją do polityki, gdzie w imieniu opozycji mówiła potem o kwestiach kobiecych. Sam spektakl też zrodził licznych naśladowców – seriale i filmy, które stanowią obecnie cały gatunek, określane w języku hindi jako „saas-bahu” („teściowa-

synowa"). Stanowi on około połowy spośród ponad 50 seriali wyświetlanych obecnie w języku hindi. Dziesiątki podobnych dramatów są transmitowane w innych językach Indii: bengali, gudżarati, marathi, telugu, pańdżabi i tamilem. Pani Irani mówi, że widzowie dyskutowali o jej serialu jeszcze przez osiem lat po zakończeniu jego emisji, tj. aż do roku 2008, ponieważ program przedstawiał bardzo realistyczne starcia rodzinne. Do prawdziwych bitew dochodzi zresztą nadal, ale w miarę jak społeczeństwo indyjskie ewoluuje, role w tych konfliktach i ich wyniki się zmieniają.

Owszem, teściowe są demonizowane i wyśmiewane na całym świecie. Ale Indie są z dwóch ważnych względów inne od reszty świata. Po pierwsze, podczas gdy na Zachodzie żarty i grymasy nt. teściowych wydają się pochodzić głównie od mężczyzn, to w Indiach kluczowa jest relacja pomiędzy kobietami: żoną i matką jej męża. A to dlatego, że młode kobiety tradycyjnie przeprowadzają się do domu pana młodego po ślubie, gdzie odtąd mają być karmione, chronione i zarządzane przez jego rodzinę i gdzie rządzi teściowa. Po drugie, i pomimo że indyjska rodzina może osobom z zewnątrz wydawać się godna pozazdroszczenia jeśli chodzi o jej zwartość i wzajemne wsparcie, to jej problemy są często bardziej tragiczne niż komiczne. Dla wielu kobiet przeniesionych do nowego i nieznanego środowiska domowego, życie może stać się udręką.

Wyjaśnienie leży zwłaszcza w izolowanych wsiach, które w przeszłości były domem dla ogromnej większości Hindusów, i w których nadal żyje dwie trzecie mieszkańców Indii. Tradycyjnie, wiejskie dziewczęta wydawano za mąż bardzo młodo. Jeszcze w 1960 roku średni wiek zamążpójścia wynosił zaledwie 16 lat, a panny w wieku pięciu lat nie były niczym niezwykłym w stanach takich jak Radżastan. Dla tych bardzo młodych osób teściowa mogła być zatem rodzajem macochy, która je wychowywała, wdrażała do pracy i ochraniała, pomagając im zdecydować, kiedy mają mieć dzieci.

Ale taka sytuacja może łatwo prowadzić do nadużycia.

Narzeczona często przybywała do nowego domu jako niewiele więcej niż służąca; układ zawarty między obcymi sobie rodzinami często pozostawiał ją bez ochrony. Także zachowanie w parach było ściśle strzeżone. Nawet szczęśliwa para nie miała prawa tego okazywać: dotykanie, nie mówiąc już o całowaniu, a także rozmowa w obecności starszych krewnych były tabu. Teściowa może nawet kontrolować, czy para może mieć seks, zwalnając synową z pracy późno wieczorem i kładąc jej wstawać bardzo wcześnie rano. Z różnych relacji wynika, że często do tego dochodzi. Teściowej chodziło zwykle o to, aby powstrzymać jej syna od wiązania się z żoną emocjonalnie.

Pewna starsza kobieta z północnych Indii, śmiejąc się ze smutkiem wspomina, jak po jej wiejskim weselu, „trzy dni trwało zanim się dowiedziałam, który z mężczyzn w nowej rodzinie to był mój mąż”. Nawet dziś niektóre pary zabierają teściową na swój miesiąc miodowy. Inna kobieta, z Delhi, opowiada, że kiedy odwiedza ją jej teściowa z Bengalii, nalega ona na spanie w łóżku małżeńskim ze swym synem; żona musi się wtedy posunąć, albo śpi na kanapie.

Syndrom saas-bahu odzwierciedla zwichnięte relacje między płciami, a także konflikt między pokoleniami w indyjskim społeczeństwie. Brak równowagi zaczyna się już przy urodzeniu a nawet wcześniej. Odwrotnie niż sugeruje biologia (przy jednakowym traktowaniu) dziewczynki zawsze w Indiach były i nadal są bardziej niż chłopcy narażone na śmierć w dzieciństwie; często otrzymują mniej jedzenia, z reguły dostają gorsze wykształcenie, mniej opieki medycznej, albo nawet są po prostu porzucane. Wynika to głównie z tego, że mężczyźni sprawują władzę ekonomiczną. Chłopcy na ogół dziedziczą ziemię i innych aktywa, i z reguły przynoszą jakieś zarobki do domu. Dziewczyny są najczęściej przekazywane do innych rodzin jako żony i służba domowa.

Ponieważ mężczyźni kontrolują relacje rodzin ze światem zewnętrznym, prowadzą gospodarstwa lub przedsiębiorstwa, kobiety są pozostawione tylko do nadzorowania domu. Legendarne

okrucieństwo indyjskiej teściowej może być postrzegane jako próba zmonopolizowania tej niewielkiej reszty władzy, która jest dostępna dla jej płci. Rekha Nigam, autorka scenariuszy i szefowa telewizji w Mumbaju, sugeruje, że egzekwowanie porządku w rodzinie jest sposobem teściowej na „staniecie po stronie patriarchatu”. To często oznaczało, i nadal oznacza, że starsze kobiety po prostu dręczą młodsze.

Rozważmy rolę teściowej w najważniejszym symbolu poniżenia i niskiego statusu kobiet w Indiach, jakim jest posag, czyli dowry. Według odwiecznego i wciąż powszechnego tam obyczaju rodzina panny młodej musi zapłacić mężowi za to, że ją bierze. Jest to zwykle bardzo poważna suma: pieniądze, biżuteria, papiery wartościowe, kosztowności i inne aktywa, co kładzie się zazwyczaj dużym ciężarem na finansach rodzin zwłaszcza z wieloma córkami. Praktyka ta jest obecnie zakazana prawem, ale bynajmniej nie ustępuje i nie wygasa, i tak jak dawniej często towarzyszy jej przemoc, gdy zobowiązania lub obietnice posagowe są niezaspokojone lub rodzina męża uzna, że zasługuje na więcej.

A nie jest to błahy problem. Jeszcze w ubiegłym roku z powodów dotyczących posagu w Indiach zamordowanych zostało ponad 8200 kobiet, z czego ponad połowa w trzech stanach północnych: Bihar, Uttar Pradesh i Madhya Pradesh. W maju tego roku Sąd Najwyższy Indii ostrzegł w kwestii „emocjonalnego odrętwienia w społeczeństwie”, wskazując, że synowie są nadal traktowane niemal jak niewolnice albo prześladowane fizycznie „z powodu nienasyconej chciwości”. Ataki takie przeprowadzają szwagry, kuzyni, a niekiedy nawet sami mężowie, ale bardzo często szczuje do nich i ponosi za nie główną odpowiedzialność właśnie teściowa.

Zgodnie z tradycją, losem indyjskiej żony jest cierpliwe akceptowanie tyranii teściowej. Życie Batmy, która jest dziś starszą kobietą, było typowe. Po ślubie w wieku „12 lub 13 lat”, przeniosła się do rolniczej rodziny męża w stanie Tripura, w północno-wschodnich Indiach. Przez pierwsze trzy

lata dzieliła jednak łóżko nie z nim, ale z jego owdowiałą matką. „Bardzo bałam się mojej teściowej, nawet kiedy była miła”- wspomina. „Nazywałam ją ma-gosha” („matką-boginią”).

Wstawiała codziennie o czwartej nad ranem, przygotowywała fajkę wodną dla swej shashuri (bengalski odpowiednik tytułu „saas” w hindi), a następnie szła po wodę i sprzątała cały dom. „Czciałam ją jak żywą boginię. Jak już się wykąpała, prałam jej ubrania, masowałam jej głowę i ciało, czesałam i wiązałam jej włosy” – wspomina. „Ilekroć wchodziła do izby kłaniałam się nisko i dotykałam jej stóp, aby okazać jej szacunek”. Taka pokorna postawa bardzo jej się opłacała: w rodzinie panował porządek, a relacje były spokojne i przewidywalne.

Ponieważ rozwód w Indiach był tabu aż do ostatnich lat, a praca zarobkowa kobiet była bardzo rzadka, kobiety po zamążpójściu miały niewielkie pole manewru jeśli nieszczęśliwie trafiły do konfliktowej lub dysfunkcyjnej rodziny. Skarżenie się własnym rodzicom miało niewiele sensu i było niemile widziane, szczególnie jeśli słono zapłacili, aby się córki z domu pozbyć.

Te tradycje żyją nadal, czasem w nieoczekiwanych miejscach. W 2014 Veena Venugopal opublikowała książkę pt. „ਮਾਮੀ ਦਾ ਦੂਜਾ ਕੋਈ ਨਾਮ ਨਹੀਂ ਹੈ” („Teściowa. Druga kobieta w twoim małżeństwie”), w której opisuje 11 przypadków wykształconych i mówiących po angielsku kobiet z dużych indyjskich miast, unieszczęśliwionych przez ich mummyjis. Wymawia się to jak „mami+dzi”, gdzie „mami” to „mama” a „-dzi” to partykuła wyrażająca szacunek i dodawana w Indiach do nazwisk lub tytułów. Jest to określenie teściowej popularne w Pendżabie, które odpowiada polskiemu „mamuśka”. Autorka zamierzała napisać książkę zabawną, ale każdy z jej dziesiątków wstępnych wywiadów ujawnił młode mężatki uciemiężone w rodzinie przez starsze kobiety. „Uczciwie mówiąc, to było przygnębiające” – mówi. Obwinia o to „niezdrową” instytucję wielkiej rodziny indyjskiej.

Pewna bajecznie bogata rodzina z Bombaju, w której matrona nosi „diamenty wielkie jak ptasie jaja”, przez całe lata walczyła z synową o prawo rozkazywania służbie. Jeśli zdarzyło się, że polecenie wydała najpierw synowa, teściowa natychmiast wydawała odwrotne i karała służbę za posłuchanie tej młodszej. Oddzielne posiłki były w domu zakazane, aby nie było pogłosek o podziałach i sporach w rodzinnym biznesie. W końcu synowa uciekła z tego domu. Z kolei w Kalkucie kobieta, która wyszła za mąż do pozornie liberalnej wielkiej rodziny musiała zrezygnować z pracy poza domem. Jej teściowa nalegała m.in. na to, że sama będzie jej dobierała ubrania i ozdoby.

Pani Venugopal uważa, że za taką obsesyjną kontrolą stoją: seks i wstyd. Teściowe, jak mówi, „nie ufają, że synowe są wierne”, więc starają się je zdeksualizować, zamykając je, tucząc, dzwoniąc kontrolnie po kilka razy dziennie... Fakty z życia potwierdzają taką interpretację. W 2007 roku pewna sikhijska babka została skazana w Wielkiej Brytanii na 20 lat więzienia za zabójstwo swojej synowej podczas podróży do Indii. Młodsza kobieta zaszła w ciążę z innym mężczyzną niż syn skazanej.

Asertywne i zaborcze matki wydają się jednakowo chcieć kontrolować także swoich synów. „Matki nigdy nie odcinają syna z pępowiny” – żartuje pewna mężatka, Hinduska z Kanady, która wyszła za człowieka z Kaszmiru. Syn zwykle jest uległy, sumiennie opiekując się rodzicami w podeszłym wieku, a nierzadko także oddając matce swoją pensję. W Bengalu ceremonia zaślubin obejmuje formułkę, którą syn wypowiada do swej matki: „Przyprowadzam ci służącą”. Z kolei panna młoda, odchodząc z domu wypowiada do swej matki formułkę: „Twój dług jest spłacony”.

Pewien młody człowiek z Uttar Pradesh, którego żona i matka mieszkają w Delhi, mówi, że dzwoni do matki na komórkę cztery razy dziennie, a do swej żony (16-letniej) tylko raz. Zarobki w całości oddaje matce. „Moja żona na początku nie była zadowolona, ale teraz jest OK, jej umysł stał się bardziej

cierpliwy” – wyjaśnia. Pani Nigam, pisarka, mówi, że i matka i żona traktują syna jako potencjalną zdobycz wojenną. Zaczyna się to już w dzieciństwie, kiedy chłopiec jest niewiarygodnie rozpieszczany, przywyka myśleć, że słońce zawsze będzie świecić mu z tyłu i że wszystko mu się należy. W rezultacie jedyna kobieta, którą mężczyzna w Indiach uważa i szanuje to jego matka, czyli „ta kobieta, która zrobiła z niego takiego dupka, jakim jest” – pisze pani Nigam.

Synowie nie narzekają na tę sytuację, bo właściwie nie mają powodu. W każdym razie, sztywna struktura rodziny ustala także role dla mężczyzn. Najstarszy mężczyzna jest głową rodziny i on rządzi, reszta ma słuchać, także synowie. Ale głową zawsze kręci szyja. Gdy dochodzi do konfliktu między kobietami, tradycja z góry ustala, gdzie leży lojalność mężczyzny, wyjaśnia pani Nigam: „Byłoby bardzo lekceważące wziąć stronężony przeciw własnej matce”. Z kolei pani Venugopal przytacza historię mężczyzny, zakleszczonego w konflikcie pomiędzy swoją żoną (Austriaczką), a indyjską matką. Obie kobiety mieszkają na tej samej ulicy, więc sypia on w mieszkaniu swej żony, ale rano idzie do domu swej matki, aby umyć zęby.

Tasiemcowate seriale telewizyjne, których fabułą jest tyrania konserwatywnej, dominującej „saas”, codziennie zwalczającej swoją młodą i ładniejszą „bahu” w każdej właściwie sprawie – jedzenia, ubrania, jej męża, dzieci, pieniędzy itp. – mają dlatego w Indiach takie powodzenie, ponieważ takie konflikty są powszechne i bardzo wiele kobiet widzi w nich siebie. Na ekranie bahu zwykle ulega saas. Pani Venugopal martwi się tym przesłaniem. Według niej takie programy dostarczają fatalnych przykładów tego, jak się zachowywać: „Najbardziej maltretowanymi kobietami, które spotkałam były te najbardziej uzależnione od seriali telewizyjnych”.

Jednakże, pomimo utrzymywania się starego wzorca w wielu miejscach, w tym w niektórych rodzinach zamożnych i wykształconych – w Indiach jako całości relacje między

teściową a synową zmieniają się wskutek postępów technologii, urbanizacji i edukacji. Jeszcze w 1951 roku tylko 9% kobiet umiało odczytać choćby kilka słów. Dzisiaj jest to już ponad dwie trzecie. Wykształcone kobiety oczekują, że będą mogły kontynuować pracę po ślubie; rośnie liczba rozwodów. Wiele kobiet odrzuca tzw. śindur, znak czyniony cynobrem na przedziałku we włosach, który oznacza posłuszeństwo i oddanie mężowi. I wiele bahu zaczyna brać odwet na "mamuśkach".

Potwierdza to Hatfield prywatna agencja detektywistyczna, jedna z około 50 firm tej branży w Delhi. Została założona w 1991 roku przez Adżit Singha, człowieka który swym wyglądem i rekwizytami trochę komicznie podkreśla naturę swego biznesu: nosi cienki wąsik à la inspecteur Poirot, ciemne okulary, kraciastą marynarkę i karykaturalnie wielką lupę Sherlocka Holmesa.

Biznes idzie dobrze, mówi, po części z powodu popytu na „wywiad przedmałżeński”. Małżeństwa są bowiem wciąż aranżowane, dziś coraz częściej przez internet. Pan Singh pobiera 20 000 rupii (323 dolarów), aby dokładnie sprawdzić rodzinę potencjalnej synowej pod względem reputacji i źródeł utrzymania. Za 300 000 rupii ktoś z jego 50 pracowników będzie podrywać służące w jej domu, podszywać się pod audytorów lub inspektorów księgowych, zadzwoni do starych znajomych lub będzie za nią chodził. Najważniejszym pytaniem jest zawsze to, czy jest ona „kurą domową” – podporządkowaną, bojaźliwą i pracowitą.

Uderzające jest to, że do jego klientów należą obecnie w rosnącej liczbie także narzeczone i ich rodzice. „Większość dziewcząt ma dziś bardzo wysokie oczekiwania od małżeństwa, co często źle pasuje do rzeczywistości” – mówi detektyw. Tacy klienci pytają o matkę pana młodego: czy jest bogobojna, kłótliva, przyjaźni się z sąsiadami, jak postępuje z pokojówką, czy chodzi do świątyni, czy spędza cały dzień na zakupach, czy chodzi na plotki i czy pije alkohol? Ponieważ dziewczyna ma zamiar wejść po ślubie do tego domu, będzie

musiała spędzać dużo czasu w towarzystwie tej kobiety.

Młode żony stały się bardziej asertywne: „Dwadzieścia lat temu większość dziewcząt wisiała na mężu, ale teraz chodzą do pracy. Nie tolerują byle czego” – zauważa Singh. „Dziś być teściową to duży problem”. Kobiety również wynajmują go po ślubie, kiedy powstają spory co do finansów rodziny, aby dowiedzieć się, jakie aktywa są zagrożone. Jego zespół np. codziennie śledził pewną teściową, dokąd chodziła i jak wydawała pieniądze. „Synowa chciała poznać jej słabe strony” – mówi Adžit Singh chichocząc.

Młode kobiety są obecnie lepiej chronione przez prawo, przynajmniej w teorii. Pani Neena Dhulia, z Ogólnoindyjskiego Forum Ochrony Teściowych, życzy sobie, że 15 uchwalonych ostatnio praw, które odnoszą się do kobiet (o posagu, o przemoc w rodzinie itp.), tworzy przyzwolenie dla „nietolerancyjnego pokolenia młodych kobiet”, aby mogły zniszczyć rodzinę. „Teściowa jest głównym celem tych praw i jest określana jako demon lub potwór” – skarży się pani Dhulia.

Organizacja pani Dhulia została założona w 2009 roku, z myślą o obronie tradycyjnej rodziny. Dostrzega ona spisek oficjalnych organów, takich jak Krajowa Komisja ds. Kobiet dla rozbijania tradycyjnych indyjskich rodzin. Uważa, że każde ministerstwo bierze udział w tym procederze. W proteście członkowie Forum nie będą obchodzić Dnia Niepodległości w dniu 15 sierpnia, pijąc tego dnia tylko herbatę bez cukru, bo w ich opinii indyjska rodzina patriarchalna jest szykanowana. Według pani Dhulia główny problem polega na tym, że dzisiejsze kobiety są wykształcone, ale nie w odpowiedni sposób. Rodzice nie są w stanie nauczyć córek, jak mają zachować się w domu męża i z jego rodziną.

Czy to oznacza, że młode żony muszą po prostu znosić nadużycia ze strony teściowej? Pani Dhulia odpowiada starym indyjskim przysłowiem: „Jak raz wejdiesz do domu swoich teściów, to

wyjsć z niego powinno dopiero twoje martwe ciało". Zbyt często jeszcze jest to dosłownie prawdziwe. Spośród 12.000 więźniów w rozległym delhijskim więzieniu Tihar, spora część osadzonych to kobiety w tzw. „skrzydle teściowych”. Ich ofiarami są synowe: bite, maltretowane, upokarzane, lub prześladowane w sprawie wyższego posagu. „Większość z nich twierdzi, że działały w przypływie gniewu” – mówi rzecznik więzienia.

We współczesnych Indiach, jednak często pokrzywdzonymi czują się teściowe, tak jak pani Dhulia. Maitri, organizacja charytatywna, wspomaga ubogie wdowy we Vrindavanie, mieście zapchanym wielbicielami Kryszny i turystami poszukującymi swoich zgubionych dusz. Można tam spotkać wiele starych kobiet skrzywdzonych przez młode synowe. Jedna opowiada ze łzami w oczach, że bahu złamała jej nogę. Inna mówi, że jej najgorszym błędem było wybranie na żonę dla syna kobiety wykształconej.

Wśród tych nieszczęśliwych kobiet jest Batma, kobieta, która jako oblubienica w Tripurze, czciła własną teściową jako boginię. Jej życie zatoczyło krąg typowy dla wielu indyjskich rodzin i teraz cierpi ponownie, gdy sama stała się teściową. Siedząc na podłodze, wyciera metalową płytkę końcem brudnego sari i swoją bahu nazywa [szerani] (tygrysicą). Wyszła ona za mąż mając 30 lat (średnia dla indyjskich kobiet jest obecnie 21) i weszła do rodziny pewna swoich praw, gotowa do walki. Batma wierdzi, że odmówiono jej jedzenia, uniemożliwiono rozmowy z synem, cierpiała nadużycia i przemoc.

W końcu, jak mówi, jej syn powiedział jej, że zabiera ją na wakacje, ale przywiózł i porzucił ją we Vrindavanie, świętym miejscu, które w Indiach jest „wysypiskiem bezdomnych wdów” i jest oddalone 1400 km od jej domu. Pomazana błotem na czole żebrze teraz o jałmużnę, śpiewając nabożne pieśni i recytując 108 świętych imion Kryszny. Wie, że kiedy umrze, jej syn nie przyjedzie i nie zapali jej stosu, ale mimo to wysyła mu to, co uda się jej wyżebrać. Zapytana o wyjaśnienie zmieniających losów teściowych w Indiach, tłumaczy: „Żyjemy w czasach Kali Yuga”, czyli w mitycznej epoce walki, kiedy życie ludzkie jest

wypełnione pożądaniem, chciwością, łamaniem ślubowań, kłamstwem i przemocą.

Szała w tej wojnie przechyla się coraz bardziej na stronę bahu. Można się o tym przekonać nawet jadąc autostradą dla turystów z Delhi do Agry i Tadź Mahal. Po obu stronach drogi stoją kolonie bloków mieszkalnych, często dopiero na pół wybudowanych. Składają się one z mieszkań 2-3 pokojowych czyli przewidzianych dla małżeństw z dwójką dzieci. Jest to wyraźnie program preferowania rodzin nuklearnych, tylko dwupokoleniowych. Dokładne dane z 2016 roku potwierdzają ten trend w całych Indiach: już tylko 18% gospodarstw domowych liczy więcej niż jedno małżeństwo, i spada to o kilka punktów procentowych w każdym dziesięcioleciu.

Mimo to, walka jest daleka od zakończenia. Dla przybysza z Europy najlepszą porą do obserwacji saas i bahu razem w miejscu publicznym jest Dhanteras, część radosnego festiwalu Divali, kiedy Hindusi oddają cześć Lakszmi, bogini bogactwa. Zamożniejsze rodziny idą wtedy razem na tradycyjne zakupy złota i biżuterii. Jest to powszechna słabość i narodowe hobby Hindusów. Przy stoisku w jubilerskiej dzielnicy Rama Krishna w Delhi, gdzie jedna z rodzin ogląda kolczyki, rozmowna teściowa wyjaśnia coroczny zwyczaj kupowania czegoś cennego dla jej bahu. „Relacje w naszej rodzinie są dobre, a nie jak ta przesada, którą pokazują w telewizji” – mówi starsza pani. „Owszem, lubimy je oglądać, ale wiemy, że nie taka jest rzeczywistość” – wyjaśnia. „Czy ja jestem taka, jak ta niegodziwa teściowa z telewizji?” – pyta swoją ładną, pulchną synową. Młodsza kobieta uśmiecha się, skromnie spuszcza oczy i mówi cicho: Nie.

Opracowanie: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl